

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIALOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Angielski inżynier uciekł z Rosji

BARANOWICZE, 6. 1. — tel. wł. — W okolicach Stołpców przedarł się przez granicę angielski inż. George Thompson. Pomimo pościgu za rządzonego przez G. P. U. inż. Thompsonowi udało się aż z Syberii dotrzeć do granicy polskiej.

Straszliwy huragan

NOWY JORK, 6. 1. (tel. wł.). — Niezwykle silny huragan przeszedł wczoraj nad stanem Karolina.

Z pod gruzów zawalonych domów wydobyto dotychczas 14 zabitych i 120 rannych.

Straty materialne wynoszą przeszło milion dolarów.

W szale zemsty Rewolwerowe strzały do narzeczonej i rywala

KRAKÓW, 6. 1. (tel. wł.). — W Wąskundzie, w pow. nowotarskim rozegrała się krwawa tragedia, w której dwóch mężczyzn poniosło śmierć, a dwie kobiety zostały ciężko ranne.

Wypadki miały przebieg następujący:

Do mieszkania Różalji Niem-

Katastrofa kolejowa

BERLIN, 6. 1. — tel. wł. — Na stacji w Gliwicach zdarzyła się dzisiaj poważna katastrofa kolejowa.

Pociąg pośpieszny Berlin — Bytom wpadł na stojący na stacji pociąg osobowy Bytom — Gliwice.

Oba parowozy zdruzgotane, 14 osób poważnie rannych.

Fatalne małżeństwo

Małżonkowie 42-letni Chil i 30-letnia Czarna Kęperowie (Śliska 16) nie mogą w żadnym wypadku ubiegać się o miano dobranego stada, skoro z powodu zapalenia nie w porę lampy małżonka rzuca się na żonę z nożyczkami i kalectwo jej twarzy.

PROWOKATORZY z Berlina 1500 górników traci posadę

BERLIN, 6. 1. — tel. wł. — Dziś rozpoczął się w Lipsku proces przeciw komisarzowi polskiej straży granicznej, Biedrzyńskiemu.

Jak wiadomo komisarz Biedrzyński uprowadzony został podstępnie dnia 24 maja r. ub. przez niemiecką straż graniczną. W czasie strzelaniny, jaka się wtedy wywiązała zabity został nadkomi-

sarz Liśkiewicz. Obecnie władze niemieckie oskarżają komisarza Biedrzyńskiego o szpiegostwo.

Z obszernych zeznań kom. Biedrzyńskiego wynika jasno, iż strażnicy polscy w czasie strzelaniny znajdowali się na stronie polskiej, a całe zajście było prowokacją ze strony niemieckiej str. granicznej

KATOWICE, 6. 1. (tel. wł.). — Katowicka Spółka Górnictwa i Hutnictwa nosi się z zamiarem zredukowania 1500 robotników. Przewidziane są również redukcje personelu urzędniczego.

Zamiary swe Zarząd Spółki uzasadnia nadprodukcją i zmniejszeniem się zbytu węgla.

Ponura polega ciemnoty

Palenie czarownicy Sredniowieczne praktyki w kulturalnych Niemczech

BERLIN, 6. 1. — Tel. wł. — Pamiętne jest jeszcze z roku

1929 straszne morderstwo, dokonane przez żonę robotnika Stefensa na dwójgu swych drobnych dzieci, które w szale religijnym obwiniała o

Przed kilku tygodniami Steffenso

Obecnie wykryto, że w miejscowości Fredenbeck dwaj chłopcy spalili gospodarza i jego syna z zemsty za rzucenie przez żonę

czarów na bydło.

Okazało się mianowicie, że jeden z chłopów, Herman Meyer radził się cyganów, co ma zrobić ze swoim bydłem, które cią

gle choruje. Cyganie odpowiedzieli mu na to, iż w sąsiedztwie jego

Meyer po porozumieniu się ze swym sąsiadem Tiedemanem do szedł do przekonania, iż czarownicą tą jest żona gospodarza Höpfa i postanowił się zemścić.

Wspólnie z Tiedemanem podpálili gospodarstwo Höpfa, przy czym jednak wbrew ich intencjom „czarownica“ ocalała, natomiast

Höpf i jego dorosły syn.

W przededniu obrad genewskich Niemcy agitują wściekle za rewizją granic Polski

BERLIN, 6. 1. (tel. wł.) — Kanclerz Brüning i głośny polako-

żerca minister Treviranus, którzy odbywają podróż po Prusach Wschodnich, w drugim dniu zatrzymali się w Królewcu, gdzie na zebraniu władz prowincji nadprezydent Biehr oświadczył, że Prusy Wschodnie nie zrezygnują nigdy ze złączenia się z Rzeszą i że Prusy Wschodnie nie chcą się dać polknąć przez Polskę i pragną rewizji granic.

W tym samym duchu przemawiali inni, prześcigając się wzajemnie w akcentowaniu swoich apetytów rewizjonistycznych.

Wszystkie mowy były tak pełne nienawiści do Polski, że Treviranus zrezygnował z wygłoszenia, widząc, że nawet on nie potrafi powiedzieć nic więcej w tej sprawie.

Miss Johnson czeka na swój samolot Przyleci na nim pilot Karpński

Miss Amy Johnson przybyła wczoraj wieczorem do Warszawy i zamieszkała w ambasadzie angielskiej.

Nie jest bynajmniej zniechęconą ostatnim wypadkiem, nie myśli lotu swego przerywać, ma zamiar wystartować narazie do Moskwy. Kiedy? trudno teraz to określić, gdyż niewiadomo, jak długo potrwa naprawa aparatu.

Aparat jej znajduje się jeszcze

pod Krasnosielcem. Miała zamiar sama przylecieć do Warszawy, ustalono jednak później, iż awionetkę sprowadzi pilot Lińki Lotniczej „Lot“ p. Karpński.

Miss Johnson uda się do Moskwy nie zwykłą trasą, lecz przez Lidę, Bigołosowo, Witebsk i Smoleńsk.

Tę trasę utrudniająca lot narzuciły władze sowieckie, uzależniając od tego udzielenie pozwolenia na przelot nad Rosją.

Poemat o krowie

Ach cóż to za durnie te bolszewiki!

— „Stała dumna, piękna, patrząc w zamyśleniu w zamglone przestworza stepowe. Pierś jej była upiękzona jasno zarysowująca się

linja trójkąta.

Podobne linje trójkąta można było zauważyć na jej plecach i wzdłuż całego torsu. Miednica jej była dobrze zbudowana. Głowa sucha. Długa cienka szyja, proste plecy i długi, szeroki tułów. Piersi miały prawidłową walцовą budowę.

Cóż to za stworzenie?

Czytelnik nie domyśla się zapewne, że w tych kilku górnolotnych wierszach nieznany poeta pisze... o krowie.

Jest to poprostu wyjątek z opisu, jak powinna wyglądać dobra krowa, danego agentom jednej z centralnych instytucji zapatrywania w Moskwie.

Wedle tych wskazówek mieli oni zakupić

27.000 krów

dla wzorowych gospodarstw komunistycznych.

Nie są to żarty, ale ustęp z artykułu poważnego pisma gospodarczego. — „Ekonomiczeskaja Zisn”.

Ale to jeszcze nie wszystko.

W tych nadzwyczajnych przepisach znajdował się jeszcze jeden punkt, który brzmiał:

„§ 5. — Powinna być zwrócona baczna uwaga, aby przyjęte krowy wyróżniały się spokojem zachowaniem

podczas dojenia”.

Tego już było zawiele nawet dla cierpliwych i posłusznych agentów. Zbuntowali się i zwrócili do władz wyższych, domagając się zmiany warjackich przepisów, nie mogli bowiem, mimo szczerych wysiłków, znaleźć ani jednej krowy, odpowiadającej instrukcji.

Sztab komuny w Gnieźnie zlikwidowano

Aresztowano 9 osób

POZNAŃ, 6.1. (tel. wł.) Od dłuższego czasu na terenie miasta Gniezna nieznanymi sprawcami kolportowali bibule komunistyczne na oraz rozwieszali po słupach telegraficznych plachy agitacyjne.

Po dłuższej obserwacji policja wpadła na trop „komórki” komunistycznej, która w dniu dzisiejszym w pełnym składzie aresztowano.

sielszym w pełnym składzie aresztowano.

Między innymi, w czasie rewizji u niejakiej Warchówny, znaleziono wiele materiału obciążającego oraz korespondencje bezpośrednią z Moskwą.

Dotychczas aresztowano dziewięć osób oraz Warchównę, która okazała się kierowniczką „komórki”.

ORZEŁ BIAŁY I HINDENBURG

Dwie ciekawe sceny W WIELKIEM KINIE PARYŻA

Korespondencja własna „Dzień Dobry”.

PARYŻ, w styczniu.

W wytwornym kinie „Olympia” przy Boulevard des Capucines odbyła się premiera „Atlan-

tic”, potężnego filmu Duponta, który z dużym realizmem odzwierciedla katastrofę „Titanic’a”. Ale nie o film mi chodzi, lecz o charakterystyczne 2 incydenty, których byłem świadkiem.

Otóż na premierze w „Olympia” poszły na pierwszy ogień jako nadprogramowe dodatki na scenie, utwory Szopena, „Odegrane narzeczian na harfach, na organach i przez doskonałą orkiestrę do 40-tu członów, a jako ilustracja do tej „muzyki romantycznej”, produkcje baletowe, żywo oklaskiwane.

Wreszcie ostatni obraz „Polonez”. Podniosła się kurtyna, spojrzalem i oczy przetrzałem. Tłem był olbrzymi, osmio-metrowy

Orzeł Biały.

a dekoracje i kostiumy, utrzymane w barwach biało-czerwonych. Miłe baletniczki więcej mi przypominały operetkowych kirasjerów księcia Monaco, niż polskich husarzy, a ich „polonowe” plasy były śmiała kombinacją charlestona i menueta, ale przymknalem na to oko, uradowany burzą oklasków, jaka ten obraz powitała.

Bezpośrednio po „Polonezie” ukazał się ekran i spłynęły nań aktualności, walki w Indjach (nowa seria), zawody lekkoatletyczne Francja — Japonia, wreszcie ukazał się napis: „Prezydent Hindenburg wyjeżdża na manewry Reichswehry”.

W kinie zrobiła się cisza cmentarna.

Nagle ktoś warknął półgłosem:

— Na manewry! — słyszycie! Ktoś świstnął przeraźliwie i nagle rozgwizdała się cała sala, zagłuszając demonstracyjne brawa turystów niemieckich. Boże, jak gwizdało! A ja, z niemi.

A. Mar.

Wyprawa po broń

KRAKÓW, 6.1. (tel. wł.) — Nad ranem w samym Śródmieściu, przy ul. Szewskiej, dokonano włamania do składu broni Gliwickiego, skąd skradziono wielką ilość rewolwerów, sztucerów i dubeltówek.

Tajemnicza historia

Ucieczka... Strzały... Samobójstwo...

POZNAŃ, 6.1. — tel. wł. — Będący w obchodzie gajowi w lasach w Białej Górze spotkali jakiegoś osobnika, a podejrzewając go o zbieranie drzewa, chcieli sprawdzić kim jest.

Osobnik ów, w chwili, gdy gajowi zbliżali się do niego zaczął uciekać, w czasie ucieczki wy-

ciągnął rewolwer i zaczął się odstrzeliwać, wobec czego gajowi również zrobili użytek z broni.

W czasie pościgu, pomimo iż jedna i druga strona dała po kilka dziesiąt strzałów nikt nie został ranny.

Dopiero już w samym Poznaniu, na ul. Warszawskiej, tajemniczy osobnik, niemając sił dalej uciekać, wystrzelał z rewolweru pozbał się życia.

Wstępne dochodzenie ustaliło, iż jest to Piotr Tomnicki, pracownik miejski, który podobno wybrał się do lasu aby naciąć gałęzi.

Samobójstwo i całe zachowanie się Tomnickiego budzi powszechne zdziwienie, gdyż uchodził za człowieka bardzo spokojnego, był ojcem trojga dzieci.

Jakie były istotne przyczyny szaleńczego czynu ustali może dalsze śledztwo.

gają się od rządu wydatnego obniżenia taryf kolejowych.

Uzasadniają to m. in. tem, iż rząd doprowadził do zmniejszenia cen towarów, sięgającej ponad 10 proc. a taryfy obniżył dotychczas o niespełna 1 proc.

Eskadra włoska

zbliża się już do brzegów brazylijskich

Depesza w asna. NOWY YORK, 6.1. (tel. wł.) — Wedle otrzymanych tu wiadomości z 12 samolotów eskadry włoskiej, odbywającej lot do A-

meryki Południowej, 10 ukazało się dziś w pobliżu wybrzeży brazylijskich.

Los pozostałych aparatów jest nieznany.

Komuna w Hamburgu

zapowiada bojówki

HAMBURG, 6.1. (tel. wł.) — Komunisty wydali odezwę, wzywającą robotników do tworzenia bojówek w fabrykach.

Prócz tego w całej masie ulo-

tek wzywają do strajków i demonstracji.

Nieczernie ostatnio wzmożona agitacja komunistyczna wywołała w mieście zainteresowanie

Przemysłowcy niemieccy walczą o nowe taryfy

BERLIN, 6.1. — tel. wł. — Przemysłowcy niemieccy domaga-

Uciekinierzy od życia

20-letni Henryk Kowalski, robotnik (Pawia 30), zadał sobie nożem rane kłuta klatki piersiowej. Stan ciężki. Szpital Dz. Jezus.

23-letni Wawrzyniec Konopka, sztukator (Koszykowa 50), stracił esencja octowa w bramie domu, przy ul. Pięknej 37). Powód — brak pracy.

Przepowiednie na dziś

Od południa gorsze wpływy. Później wieczór wybitnie niemi dający się do jakiegokolwiek poczynania, zwłaszcza wobec osób płci odmiennej.

Do południa passa dość dobra zwłaszcza korzystna dla szukania protekcji, stosunków z osobami postawionymi wyżej w hierarchii społecznej, oraz nowych poczynania.

KARNAWAŁ na drewnianej sali bije suchotnicze bale frakowe Tango i sztajerek do białego rana

Karnawał wro i kipi... narazie jak zepsuty „Primus”. Po za jednym lub dwoma bardziej udanymi z liczniejszą frekwencją balami.

Wkrąg szara nuda...

Czy nam się uda.

Rozkreć się...?

Tak, parafrazując piękne tango Jastrzębca, można określić bieżący karnawał.

Na wielu balach odbytych w ub. poniedziałek w Warszawie było dosłownie

po kilkanaście osób.

„Znawcy” tłumaczą że początek jest zawsze trudny i że Warszawa splukana się na huczny Sylwestrze.

Inni mówią, żeśmy spowężnie, a wielu jest takich którzy twierdzą, że właściwie nie ma powodu do „nabijania się we frak” i „markowania” po nocy, właśnie w ciągu tych pięciu tygodni kiedy przez cały rok można się wytańczyć dowoli na dancingach

w Warszawie i w Krynicy, na Pradze i na Fleu...

Jednak wszyscy ci pesymiści nie mają racji — karnawał musi się rozkreć...

Wtedy zagra tysiącem barw, zadzwieczy dzwoneczkami jak tańczący Arlekin.

Już dziś można powiedzieć że tango przebrnie zwycięsko przez ten ostatni może już swój karnawał.

Walc ma powodzenie.

Tańczony jest chętnie i dobrze

przez „dojrzałe” pary. Jednak wszyscy czują się najlepiej i garną najchętniej do tanga.

— Gdy będziemy znów we dwoje

Dasz mi słodkie usta twoje

Twoim będę sercem całym

Całem ciałem!!

Podśpiewują i tula się do siebie... żorżety i krepdeszyny, wypożyczone fraki i wyrosnięte smokingi.

Na Woli i Ochocie. Sznułowiznie i Targówku tych sławnych przedmieściach stolicy króluje jeszcze pelka oraz sztajerek z biglem.

ale i tu wkroczyło wszechwładne tango i foxtrott.

— Majstro! wałaj tangiego! Zarwani! Mania! Już!

— Nasza jest noc

I oprócz niej nie mamy nic

Innym dał los orszaków moc. Nasza jest noc.

— Ależ mnie pan udeptał w odciśnięcie aż mnie pończochy puścił. Zaraz, zaraz poczekał pan muszę złapać oczko!

— Panno Walerciu nie tak od razu z pyskiem. Wolnego! Udeptałem, po pierwsze nie ja, tylko ten lebiega we fraku na zawiasach. Zaraz z nim „pogadam”.

— Daj pan spokój, nie rób pan „publiki”.

— Do ściany frajera wywołam i po czu twarzy sknie przez złość ci, tylko dla nauki towarzyskiego wychowania...

Na szczęście

orkiestra gra nowe tango,

a panna Walercia przytuliła się do swego dansera nucac...

— Już nigdy nie lustysz twoich kochanych słów...

Pół miliona kilometrów podniebnym szlakiem Jubileusz polskiego lotnika

Dnia 24 grudnia ub. r. pilot Polskich Linii Lotniczych „Lot”, p. Tadeusz Karpiński obchodził rzadki jubileusz ukończenia pół miliona kilometrów lotu w służbie pilota komunikacyjnego na linii Warszawa — Lwów.

P. Karpiński jest trzecim pilo-

tem w Polsce, który po pp. Burzyńskim i Długaszewskim, również półtatem P.L.L. „Lot”, osiąga tę olbrzymią ilość kilometrów powietrznych, równą przeszło 10-ciu okrażeniom kuli ziemskiej.

Podobnie, jak jego poprzednicy, olbrzymią tę przestrzeń przebył w obłokach w lotach codziennych, nie naraziwszy żadnego z pasażerów na jakikolwiek szwank na zdrowiu.

Powyższy jubileusz jest najlepszym dowodem pełnego bezpieczeństwa naszej komunikacji powietrznej.

Dodać jeszcze należy, że lotnik Karpiński, w ciągu całej swej służby w lotnictwie komunikacyjnym, nie uszkodził ani razu prowadzonych przez siebie samolotów.

nazwanym przez Ligę Samowystarczalności Gospodarczej.

W uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz, kupiectwa, prasy i instytucji gospodarczych.

Sportowcy powietrzni doczekają się lotniska

Magistrat m. st. Warszawy wydzielił na lotnisko sportowe cywilne dość duży teren na Grochowie, pod Gocławkiem, opodal parku Paderewskiego w Warszawie. Powierzchnia Lotniska Sportowego wyniesie przeszło 60.000 metr. kwadrat.

CZY-
TAI-
CIE **KINO**
TYGODNIK ILUSTROWANY

W hangarach lotniska znajdują pomieszczenie aparaty wszystkich aeroklubów.

Staraniem Warszawskiego Aeroklubu urządzony zostanie wczesną wiosną roku bież. rald dookoła Polski.

W radzie wezmą udział członkowie klubu na własnych lub klubowych maszynach. Rad ma na celu odwiedzenie klubów prowincjonalnych.

Za obrazę Marszałka Piłsudskiego 3 m es. więzienia

BYDGOSZCZ, 6. 1. — Tel. wł. — Sąd powiatowy w Chełmie rozpatrywał sprawę karna właściciela dóbr Antoniego Dominikowskiego z Kaldusza, oskarżonego o słowne znieważenie Marszałka Piłsudskiego.

Dominikowski, będąc w lipcu ub. r. w kancelarii 8 pułku strzelców konnych w Chełmie na widok wiszącego na ścianie portretu Marszałka Piłsudskiego wypowiedział pod adresem rządu i Marszałka szereg obraźliwych słów.

Na rozprawie Dominikowski przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa.

Sąd skazał Dominikowskiego na 3 miesiące aresztu oraz zapłacenie kosztów sądowych. (K).

Jub leusz

Teatru żydowskiego w Moskwie

MOSKWA, 6. 1. — Tel. wł. — Prasa żydowska przystąpiła obecnie do obchodu jubileuszu 10-lecia istnienia żydowskiego teatru państwowego w Moskwie. W skład komitetu jubileuszowego wchodzi komisarz ludowy oświaty Bubnow oraz znany rewolucjonista Fełiks Kon. Do komitetu jubileuszowego został również zaproszony Maksym Gorkij

Kryzys w Palestynie w instytucjach żydowskich

JEROZOLIMA, 6. 1. — Tel. wł. — Biorąc pod uwagę krytyczną sytuację finansową egzekutywy Agencji Żydowskiej, członkowie egzekutywy postanowili zerwać się pensji w wysokości jednego miesiąca na rzecz funduszy paletyńskich.

Odnaczeni górniczy

W kopalni „Ema” odznaczono 62 robotników i 19 urzędników za 25-letnią pracę na tejże kopalni.

Narodowy rozdano jubilatom w formie miesięcznego zarobku. Robotnicy otrzymali 200 do 350 zł a urzędnicy do 700 zł.

POGODA dziś niezła

Jeśli wierzyć przepowiedniom PIM'a w całym kraju spodziewana jest temperatura około 0 st., miejscami możliwe drobne opady. Słowem, jak dotąd, bardzo łagodna zima.

CPVI AKCIE

PRZEGLĄD SPORTOWY

Każde miasto powinno urządzać konkursy estetyki wystaw sklepowych

W niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się o godz. 12 w południe w Sali Stowarzyszenia Kupców Polskich przy ul. Szkolnej 10. w Warszawie uroczystość wręczenia dyplomów członkowskich i rozdania nagród właścicielom tych magazynów warszawskich, które wyróżniły się estetyką wystaw na III-cim Konkursie Estetyki Wystaw Sklepowych zora

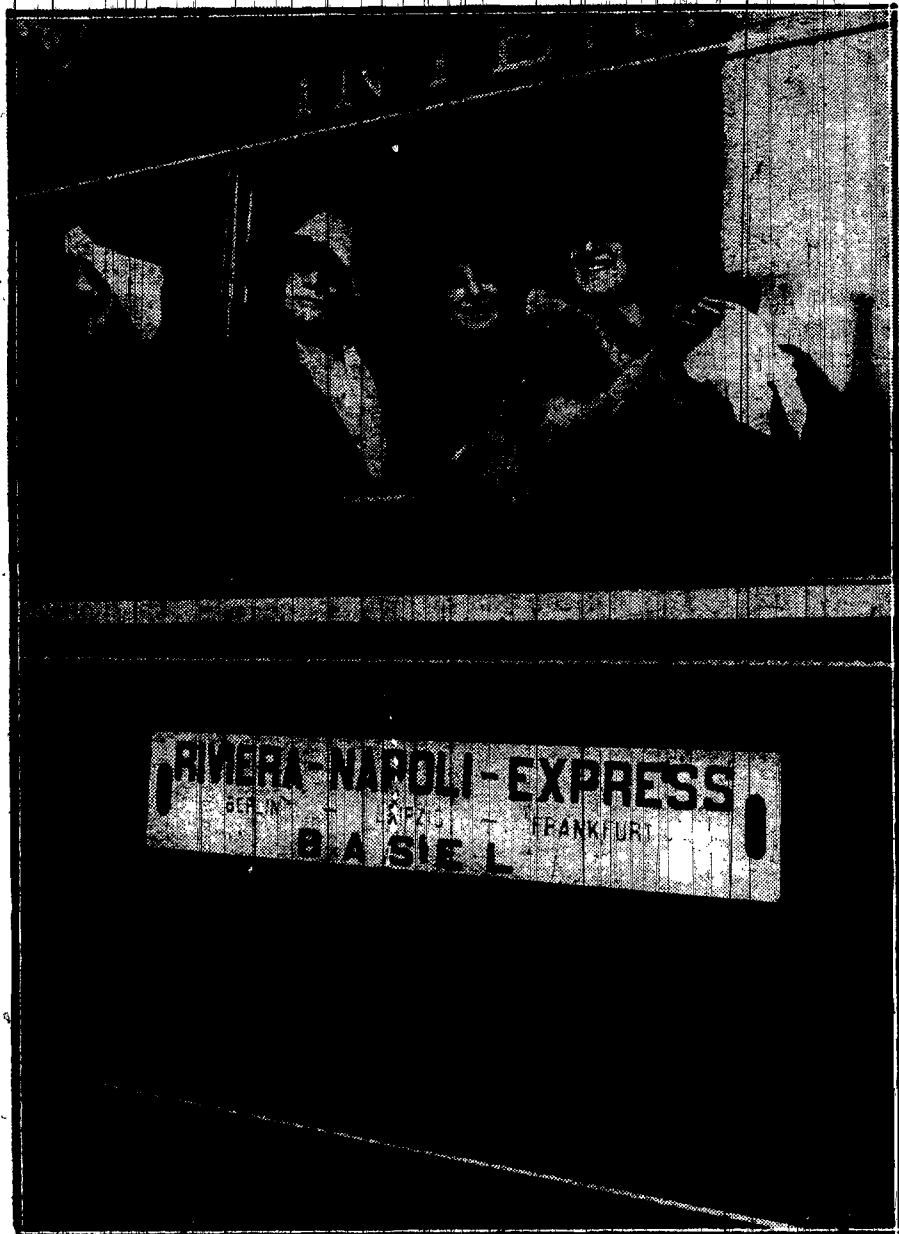
Rozbudowa Gdyni idzie naprzód

Kierownictwo budowy portu rozpoczęło prace przy budowie Dworzec — Łuszczar

Magazyn Cukropolu są już na ukończeniu.

W najbliższym czasie magazyny zostaną oddane do użytku i rozpocznie się kampania

Szczęśliwe!..



Trzy mało nadobne córki Berlina odjeżdżają na Lazurowy Brzeg „Riviera - Expressem“, przebywającym przestrzeń 2000 klm. tylko w 32 godziny.

Krasawica



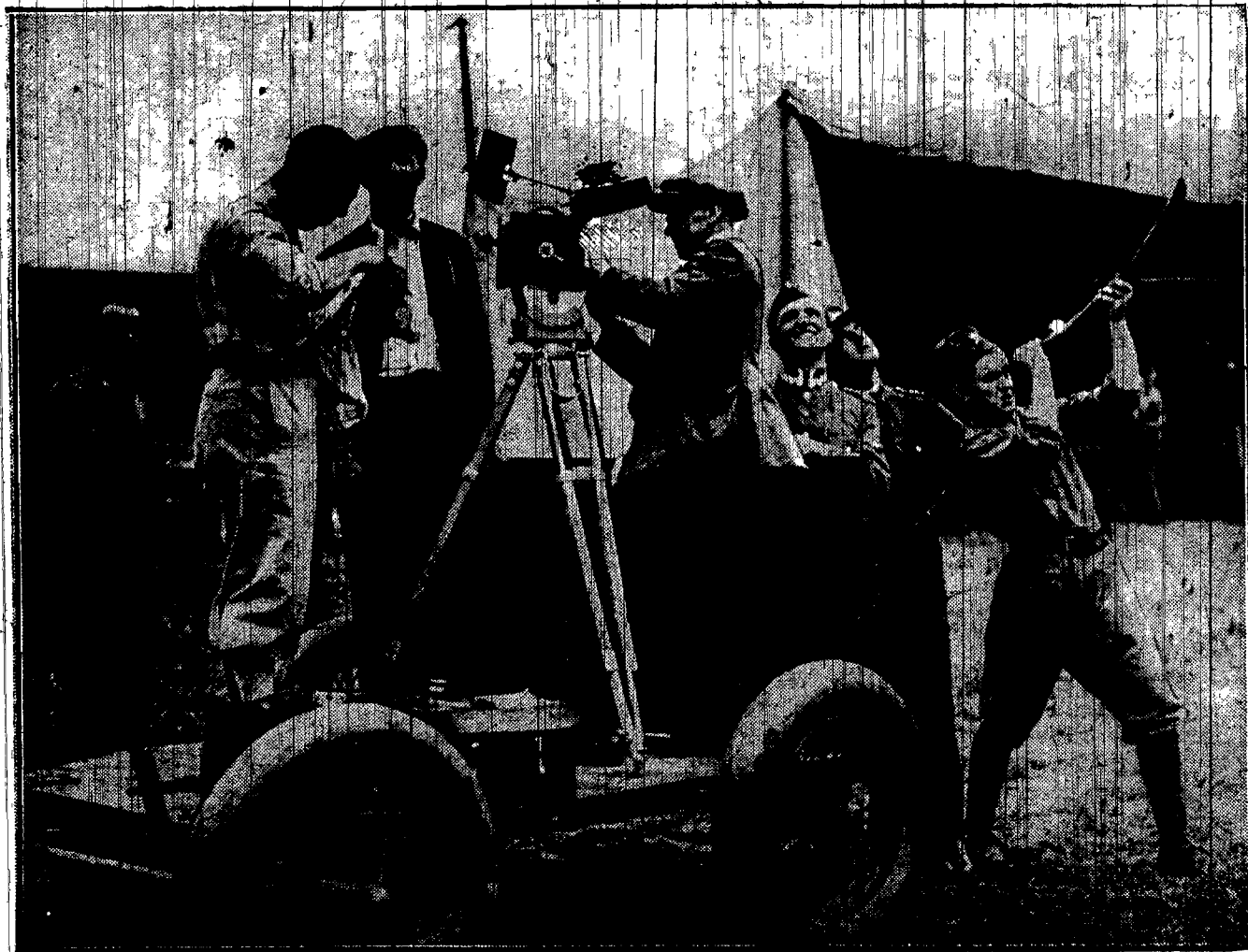
Dorothy Granger, doskonała tancerka amerykańska w swej popisowej roli z baletu rosyjskiego.

Czytajcie

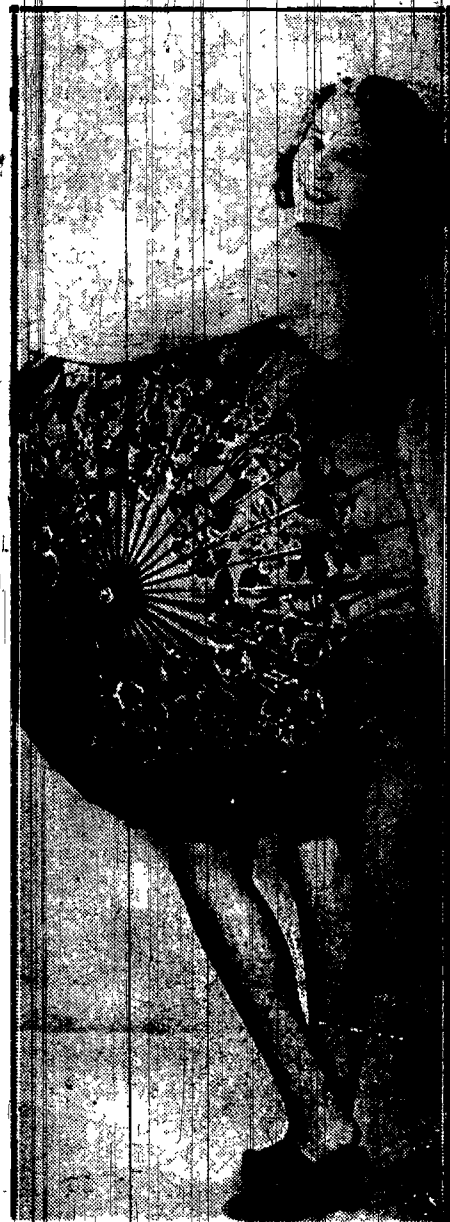
„Przegląd Sportowy„

Najoszczędniejszy stroni

Tak się „kreci“



czyli dokonywuje zdjęć filmowych. Oto scenka z nakręcania filmu polskiego na lotnisku.



ma ta młoda aktoreczka filmowa z Hollywood, której nie brak również... odwagi.

Lirnik



przydronny, typ zanikający już z oblicza ziemi — spotykany jeszcze gdzieś tam w Niemczech.

ANEGDOTY I KAWAŁY

SZKODA.

Trener: — Muszę panu powinszować świetnego artykułu, który pan napisał w „Świstku południowym”.

Bokser: — Wszyscy mi to mówią. Szkoda, że nie umiem czytać, przekonałbym się, czy to prawda.

★

Podróżny: Panie konduktorze, niechże pan da sygnał do odjazdu...

Konduktor: Zaraz pociąg ruszy. A czemuż się pan tak spieszy?

Podróżny: Panie — żona ma jechać ze mną, a jeszcze jej niema.

★

DOKŁADNOŚĆ.

Sędzia: Kiedyście się urodzili?

Chłop: Nie wiem dokładnie, panie sędzio. — To musiało być mniej więcej przed 20 albo 30 laty kiedy jeszcze żyła moja nieboszczka matka.

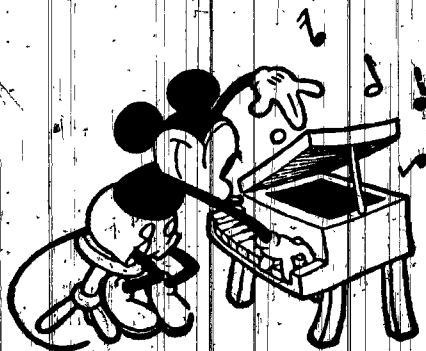
★

NASZE DZIECI.

Ojciec (do 5-cio letniego Stasia). Niezadługo przyleci do nas bocian. Czy wolałbyś, żeby ci przyniósł braciszka czy siostrzyczkę?

Stas. Jabyłm wolał... konika!

PIANISTA Z EKRANU



„Perskie oko“ przez szkiełko monokla



„Katarzynki“ w Paryżu



Midinetki paryskie w dniu Św. Katarzyny paradują przez Plac Vendome w oryginalnych przybraniach główek.

Smutno!



— zdaje się mówić b... nadziejnie tęskne spojrzenie doskonałego komika teatrzyku warszawskiego „Ananas” — Welina.

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

4) Dzieje życia powojennych ludzi

— W ten sposób zawsze wychodzę z domu, by zmylić moich wrogów, którzy każdy mój krok śledzą nieustannie. — tłumaczył Ewie, nie tając swego zdziwienia z powodu tak zawilich peregrynacji po mieście, z użyciem rozmaitych środków komunikacji. — Teraz jestem do dyspozycji pani.

— A która to godzina? — spytała. Miał pan przecież odbyć konferencję z panem ministrem Sprawiedliwości.

— Prawda! — przypomniał sobie, sięgnął po zegarek i zaklął. Zegarka nie było. Został tam, na biurku Baltazara Szafrana, zapomniany w pośpiechu. Za to kieszeń w spodniach prula się powolutku pod ciężarem potężnego „Parabellum”. — Zamienił stryjek, siekierkę na kłęk. — pomyślał Rafał z żalnością. — Ciekawym co znowu zgubię? Czy nie byłby już najwyższy czas zakończyć tę kosztowną znajomość? Odpędził tę myśl natychmiast, skoro spotkał wzrok Ewy, taki prozacy, taki błagalny, ciepły. Wystrychnąć te dziewczynę na dudka, uciec jej? Och, nie, za nic!!!

— Może wyznaczy mi pan spotkanie po tej konferencji, — podjęła po chwili milczenia. — Rozumiem doskonale, minister to...

— Gwiżdże na niego, — przerwał Rafał energicznie. Niech sobie czeka. Nie ja do niego, ale on do mnie ma interes.

— No dobrze, ale nie przystanę nigdy, by przeze mnie narażał pan sobie tak wysokie osobistości. Proszę iść przynajmniej zatelefonować do pana ministra, usprawiedliwić się jakoś, a ja tymczasem zajmę stolik na tarasie. Dobrze?

Nie ustąpiła, odszedł więc, co prawda nie tyle do telefonicznej budki, ile w jej bliskie sąsiedztwo, za którym tesknął dość intensywnie, na skutek silnych wrażeń, jakie przeżył w mieszkaniu Baltazara Szafrana...

ROZDZIAŁ IV.

LISTA PODEJRZANYCH.

Rafał Królik wkroczył na taras kawiarni rozpromieniony, tryskający energią, zadawany, jak gdyby się pozbył ogromnego ciężaru, choć nie zdołał się pozbyć ogromnej splawy, która w niedalekiej przyszłości miała się stać postrachem jego kieszeni. Był jak najlżejszej myśli. Już nie czynił sobie wyrzutów, iż wprowadził w błąd Ewę, jej tajemnicza afery z „duchem” wydała mu się błahostką, która każdy średnio inteligentny śmiertelnik potrafi wyjaśnić, byle nie uległ psychozie, jaka ogarnęła zabobonnych mieszkańców owych Borów, o których Ewa Turno już przedtem coś niecoś napomknęła. A o to był spokojny. Wyobrażał sobie nawet, że indywidualum, które tak najwymiernymi środkami terroryzuje strachliwe kobiety, nie pomyśli się na dalsze występy, skoro do dworu zjedzie groźny Baltazar Szafran!

— To niby ja, — dodał w myśli, oswajając się powoli z cudzą skórą i nazwiskiem. Niemniej trzeba będzie draba zde-maskować, inaczej, no wyjeżdżcie rzekomego detektwa, gotów znów zacząć swobodnie się biegać. To również nie wydawało się Rafałowi zadaniem ponad jego siły. Naczytał się w życiu co niemiara roman-

sów kryminalnych, uzupełnił swą wiedzę oglądając filmy z niezapomnianym Lon Chaney'em, czy niesamowite obrazy Pawła Leni'ego, i wiedział, że żaden zbrodniarz nie bawi się w takie maskarady bezinteresownie, bez celu, do którego zmierzają chęć po trupach najbliższych.

Myśl tę wyraził Rafał słowami, skoro ujrzał Ewę na tarasie i przysiadł się do jej stolika:

— Postaram się w drodze dedukcji ustalić, kto jest owym upiorem. W tym celu musi mi pani zaznaczyć ze swoimi stosunkami rodzinnymi i majątkowymi, panno Ewo, bo stara to zasada, że w tych tajemniczych sprawach kryminalnych „Is est, cui protest”.

— „Cui p r o d e s t”, — odważyła się poprawić nieśmiało. Rafał prychnął śmiechem.

— Miałem niedawno do czynienia z afery zaprotestowanych weksli, stąd mały lapsus linguae. — wyjaśnił, przemilczając zapewne przez skromność, że chodziło w tym wypadku o jego własny weksel, wręczony ongiś krawcowi na pokrycie rachunku za ubranie. — A teraz zaczynamy, — rzekł, zamawiając u kelnera lody „na odczepnego”.

— Zanim zaczniemy, — odparła Ewa, — chciałabym mistrzowi zadać dwa pytania. Po pierwsze, czy pan minister bardzo się gniewał, że...

— Ani trochę, — przerwał Rafał, — zaproś mi dziś na kolację, i powiedział dosłownie tak: „rozumiem cię doskonale, mój stary, i zawsze chętnie ustąpię pierwszeństwa niekłej kobiecie”.

Z tego widzę, że moja niegodna osoba była przez chwilę przedmiotem rozmowy dwóch tak znakomych mężów.

Z szczerą radością spoglądał „znakomity mąż” Rafał Królik na zapłonioną dziewczynę, rzucił garść komplementów, i spytał o drugą kwestję.

— Druga dotyczy pańskiej zgody i honorarium, — odparła z wahaniem. — Lubie stawiać sprawę jasno, mistrzu, więc proszę darować mi szczerość. Wiem, że pański czas jest bezcenny, że pobiera pan królewskie honoraria, i ja, kiedy chodzi o moje ukochane Bory nie powinnam się cofnąć przed żadnym wydatkiem. — niestety muszę się liczyć z twardą rzeczywistością. Krótko mówiąc mogłabym panu dać narażenie i jakąś załóżkę, a reszta dopiero po zniżkach... Cóż pan na to mistrzu? — dodała cichuteńko, zaniepokojona jego milczeniem. — Jakiej sumy żada pan za zde-mask...

— Żadnej absolutnie, — przerwał energicznie, zbudziwszy się z zadumy, której treścią była ostatnia potyczka ze skrupułami, czy grać nadal te farse kosztem Ewy... — Absolutnie! Zaprasza mnie pani do siebie na wieś, na wakacje, dostanę wikt, jakiś kąs i „opierunek”, i na tem koniec.

— Ależ, mistrzu... Pański cenny czas... — Jest cenny, to prawda, lecz również prawda, że należy mi się miesiąc wytchnienia...

— Mistrzu... drogi mistrzu, jak ja się panu odwdzięczę? — zawołała wzruszona, i uściskała reporterowi dłoń serdecznie.

— Przedwcześnie o tem mówić, — zau-

ważył ze skromnością. — Kto wie, czy ten duch nie okaże się sprytniejszy ode mnie. Niczego nie przyrzekam zgóry, panno Ewo, prócz tego, że dołożę wszelkich starań...

— Och, jestem spokojna o wynik matchu: „duch” contra niezwykły Baltazar Szafran!.. Ale, czy nie uważa pan, że byłoby przezorniej, gdyby genialny pogromca przestępców zjechał do Borów incognito? —

— Właśnie chciałem to powiedzieć.

— Musi pan sobie wyszukać jakiś pseudonim, jakieś nic nie mówiące nazwisko, jakiś zawód niegroźny, by „ducha” przedwcześnie nie spłoszyć...

— Słusznie, całkiem słusznie, — potakiwał. — Będzie miał w pan! pojętną uszerebnicę, widzę już... Szukajmy teraz pseudonimu... Mam! — zawołał, olśniony nowym pomysłem. — Będzie się nazywał: Rafał Królik!

— Doskonale, — ucieszyła się. — A może: Zajac? Nie, to za mało humorystyczne, Niech będzie: Królik, Króliczek... ha, ha, ha... — Zamysliła się nagle: — Mam wrażenie, że to nazwisko obiko mi się niedawno o uszy...

— Jest, zdaje się, pewien dziennikarz nazwiskiem Królik, — zauważył niedbale, śledząc uważnie z pod oka grę twarzy swej towarzyski. Był niezmiernie ciekawy, czy jego „popularność” jest tylko lokalna, czy też echa sobotniej przygody dotarły już na prowincję...

— Prawda! — ożywiła się Ewa Turno. — Tak się nazywał ten niefortunny reporterzyna, którego jakiś małżonek złapał in flagranti i sprdze poturbował... Tak, tak, czytałam o tem... Doskonały pomysł, mistrzu, świetny pomysł, że postanowił się pan podszyc pod firmę tego głuptasa. Przestępca, który chce mnie wyplószyć z ojcowizny, zlekceważył sobie oczywiście jakiegos tam „króliczka”, nie przeczuwając, że wielki Baltazar Szafran przybrał sobie umyślnie nazwisko tego safanduly i tumana. Kapitałna myśl, bajeczna, — entuzjazmowała się, ku niezmiernej mece nieszczęsnego Rafała.

Wkońcu dostrzegła jego kwaśną minę. Wydało jej się, że zgadnie przyczynę tego niezadowolenia: oto siedza tu już dobry kwadrans, a jeszcze nie rozpoczęli poważnej rozmowy. I jakby na potwierdzenie tych domysłów, reporter stuknął płótkiem w notes, noczem rzekł chłodno:

— Może teraz przejdziemy do meritum sprawy, dobrze?

Przenosiwszy go za niewieście gadulstwo, zaczęła opowiadać:

— Jestem właścicielką „Borów”, trzystu morgowego folwarku w Małonińcu Wschodnim. Moje dobra, że użycie ulubionego wyrażenia ekonomy Kochuta, leża na północnych stokach Karpat Polonickich, a właściwie, jeszcze Beskidów Wschodnich, a prócz mówiąc, między ówym Sanem, a ówym Dniestrem. Małatek nieszczerólny, dużo skał, nieużytków, jeszcze więcej kwaśnych jak i białych pastwisk, ornego mało, hincetka zadłużona „na uszy”, bowiem moc pieniędzy pochłonięta odhodowa gospodarskich budynków, prawie z ziemią zrównanych w czasie Wojny Światowej... ale moje ukochane Bory posiadają w glebi bezcenne skarby...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Jego Królewska Mość Dziecko to skarb najdroższy narodu Żołnierze angielscy w roli nianiek

W jak wielkiem poszanowaniu jest w Anglii

„Jego Królewska Mość Dziecko” dowodzi wypadek, jaki zdarzył się ostatnio w Southampton.

Pewna kobieta, powracająca od męża swego z Indji z małą, półroczną córeczką, aby móc swobodnie zająć się nadaniem pakunków,

umieściła dziecko w wagonie oddając je pod opiekę jadących tam żołnierzy.

Ekspedycja bagażu zajęła jednak więcej czasu niż owa kobieta przypuszczała. Pociąg odszedł, a wraz z nim

odjechała malutka

Mavis Lambert wraz ze swoimi przygodnymi opiekunami.

Gdy matka, po przybyciu na peron, dowiedziała się o tem, straciła zupełnie głowę. Szczęściem władze kolejowe zachowały zimną krew i natychmiast zamieniły

szereg telegramów

z najbliższą stacją, na której miał się zatrzymać pociąg z Southampton. Była to stacja Crewe, odległa o 250 mil ang.

Skutek był taki, że na stacji tej porobiono przygotowania, jak na przyjęcie jakiejś najdosłajniejszej osoby. Uprzątnięto specjalny pokój,

zamówiono pielęgniarkę, która miała się zająć zbiegłą pasażerką, przygotowano też odpowiedni zapas pożywienia.

Tymczasem malutka Mavis od bywała swą podróż, zgola nie-

świadoma kłopotów, których stała się powodem. Żołnierze okazali się doskonałymi niankami. Pożywili i napojili dziecinę, a potem, jak umieli,

starali się ją zabawić

i zapewnić jej wszystkie wygody, których ma prawo spodziewać się każdy mały obywatel. Było to tem trudniejsze, że matka dziewczynki nie zdążyła wręczyć żołnierzom koniecznego

zapasu pieluszek.

Dzielnymi wojacy jednak widąc nie w takich już w życiu byli opresjach i jakoś i z tej potrzeby wyszli zwycięsko.

Mała podróżniczka przybyła w dobrym zdrowiu do Crewe, gdzie po trudach podróży zasnęła pod opieką pielęgniarki, podczas gdy cały personel stacyjny chodził na palcach obok drzwi „jej” pokoju.

Po upływie kilku godzin przybyła matka i uszczęśliwiona pomyslnym obrotem rzeczy, obsypała pocałunkami swą zgubę.

FALE RADJA przynoszą dziś:

Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. G. 15.50: Radiokronika, wygł. dr. M. Stępski. G. 16.15: Kwadrans dla najmłodszych. Obrazek pióra H. Choynowskiej p. t. „Migdałowy król”. Program dla dzieci starszych: Listy od dzieci omówi p. W. Tatarski. G. 16.45: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.15: Odczyt z Katowic. G. 17.45: Koncert popularny ork. P. R. G. 19.10: Skrzynka

pocztowa roln. G. 19.25: Muzyka z płyt gramof. G. 19.55: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20: „Testament Starożytności”, red. C. Jellenta. G. 20.30: Muzyka lekka. Wygł. O. P. R., I. Łosiówna (piła) i M. Fogg (baryton). G. 21.10: „Powrót do kraju”, fragment z pow. St. Strumph - Wołkiewicza p. t. „Dramat w oczyszczeniu”. G. 21.25: D. c. koncertu. G. 22: Falejon p. t. „Europa pod lodem”, wygł. prof. W. Goetel. G. 22.15: Płyty gramofonowe. G. 23: Muzyka tan. Ork. braci Stenkiewiczów.

Wyspa Kanaryjska w Warszawie W królestwie ptasiej arystokracji

walczącej o NAGRODY za TALENT ŚPIEWACZY

Różne miewają ludzie namiećności: jedni grają w karty, drudzy roznamietnia totalizator, inni zbierają znaczki pocztowe

lub stare miniatury, inni wreszcie

hodują kanarki

Kanarek staje się wówczas problemem. Co najmniej tak ważnym jak kwestja przyszłej wojny, lub rewizji granic.

Od kanarka zaczyna się i na kanarku kończy każda rozmowa. Kanarek budzi rano, kanarek nuci do snu...

Jest pasja, umiłowaniem, źródłem radości.

gdy pięknie śpiewa — i smutku, gdy mu coś brakuje.

Ha, trudno! Namiećność taka sama, jak i każda inna, a w każdym razie jedna z najszlachetniejszych i niewinnych zarazem.

Trzeba tylko pójść na wystawę kanarków i zobaczyć ich właścicieli. Ludzie ci o świecie całym zapomnieli. Gdyby takiemu panu powiedział ktoś niemiecka, że dostał milionowy spadek, wzruszyłby ramionami i odparł, że

jego kanarek otrzymał złoty medal!

Bo kanarki dostają medale złote, srebrne, diuze, małe, wyróżnienia, listy pochwalne. Naturalnie za swój śpiew. Powierzchność nie gra żadnej roli. Ma znaczenie tylko głos. Tak niemal, jak u śpiewaczki operowej.

Więc są kanarki, które mają głos wodny.

na czem to polega, mogą powiedzieć tylko fachowcy — inne należą do klasy turkotów de-

tych lub detych dzwonek (to wcale nie jest „dety”, lecz zupełnie prawdziwe), wreszcie otrzymują wyróżnienie za

wybitne basy,

lub niezwykle sopran.

Inna znów kategoria, to kanarki białe lub niebieskie. To znów szczyca się swą powierzchownością, ale u znawców są w mniejszem poważaniu. Takie ptaki mogą zachwycić laików, ale

nigdy wytrawnego hodowcę.

A sama hodowla! Nie jest ona sztuką łatwą, ani małą. Ile to trzeba uwagi, cierpliwości, umiejętności, by wreszcie dochować się dobrego śpiewaka i dostać nagrodę.

Kwestja nagród jest bardzo poważna. Siedziuje specjalny pan, który to potrafi. Musiał on długo się kształcić i wreszcie zdać egzamin, by zostać sędzią. Na obecna wystawę przyjechał sędzia aż ze Śląska, gdzie zresztą najwięcej i podobno najlepsze są w Polsce kanarki.

Wystawa obejmująca kanarki, ptaki ozdobne i akwarja — robi wrażenie bardzo dodatnie. A już wzruszająca jest troskliwość i miłość, z jaką hodowcy odnoszą się do swoich pupiłków.

Wystawa, (niestety już wczoraj zamknięta) mieściła się przy ul. Nowy Świat 49 w lokalu stronnictwa N. P. R.

Kanarki jednak są zupełnie a-polityczne...

Lampka wina z rewolucjonistami hiszpańskimi Przygoda marynarza polskiego

Z Ceuty donoszą, że marynarz polski z załogi s. s. „Niemien” został wracony do więzienia w twierdzy tamtejszej, w

Opiekunka żeglarzy w Marsylii

Na szczycie wzgórza, panującego ponad zatoką i całą okolicą Marsylii, stoi kościół, którego wieża dźwiga ogromną statuetę Madonny z Dzieciątkiem. Nie imponuje rozmiarami, nie zachwyca architekturą, szpecą go wręcz brzydkie domki, przybudówki, przyklejone doń niemal z trzech boków, lecz droższy jest sercu każdego Marsylczyka, niżli wszystkie kościoły świata.

Dlaczego? Wyjaśniają to nie przeliczone wota w dolnej kaplicy Matki Boskiej, oraz marmurowe tablice, na których cudem ocaleni żeglarze wyrażają swej Opiekunce gorącą podziękę w prostych, niewyszukanych słowach.

okolicznościach następujących:

W czasie rewolucji hiszpańskiej przybił do portu w Huelwic parowiec polski s. s. „Niemien”, stanowiący własność P. P. „Żegluga Polskiej” w Gdyni. Parowiec przyszedł z towarem.

Jeden z marynarzy załogi parowca, p. Paszkiewicz, nie bacząc na wyjątkowe okoliczności wytworzone przez rewolucję, zeszedł z pokładu statku do pobliskiej winiarni w porcie. Podczas gdy pił najspokojniej wino, do tawerny wpadł zandarmi, którzy wraz z Paszkiewiczem aresztowali kilku, znajdujących się w winiarni rewolucjonistów. Aresztowanych zesłano do twierdzy w Ceucie.

Po otrzymaniu telegraficznej wiadomości o przypadkowym aresztowaniu Paszkiewicza, dyrekcja „Żegluga Polskiej” podjęła energiczne kroki, celem zwolnienia swego marynarza z twierdzy uwiecznionej w „Księdzu Niezłomnym”.

Hallo! Hallo! CHOINKA DLA BIEDNYCH DZIECI

proszę o głos

Od wczoraj zamieszkałam w Białymstoku. Serce mi drżało z obawy, jak też Białystok mnie przyjmie. Przed wyjściem na ulicę stroiłam się, jak tylko mogłam, bo przecież chciałam podobać się wszystkim.

Nareszcie wybiła moja godzina. Mały kolporter z łobuzerską miną i błyszczącymi oczkami porwał mnie i wybiegł ze mną na miasto.

Nastąpiło pierwsze spotkanie ze starszemi siostrzycami-gazetami, wychodzącymi na gruncie białostockim. Niektóre z nich przywitały mnie przyjaznym uśmiechem, inne popatrzyły na mnie zezem. Miałam tremę i byłam bardzo wzruszona.

Nagle kolporter z miną łobuza krzyknął: „Gazeta Białostocka” za 10 groo!”

Zrobił się ruch! Jakaś elegancka pani delikatną rączką wsunęła kolporterowi 10 groszy i biorąc mnie w zgrabne paluszki uśmiechnęła się do mnie.

Wokół siebie widziałam życliwe twarze...

Trema przeszła... i dziś, gdy wybiła moja godzina, wybiegłam na ulicę już śmielsza mówiąc moim kochanym czytelnikom „Dzień Dobry”.

Towarzystwo Opieki Społecznej nie ustaje w swej wzniosłej i szlachetnej pracy

W dniu wczorajszym w godzinach od 3 do 7 popołudniu staraniem Polskiego Towarzystwa Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia” pod protektoratem Prezesa Izby Skarbowej pana Ferdynanda Switalskiego, odbyła się choinka dla biednych dzieci, których zebrało się przeszło 200.

Po przemówieniu prezesa

T-wa do zebranej dziatwy, chór zorganizowany z tejże dziatwy przy dźwiękach orkiestry odśpiewał hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła”, poczem nastąpiło rozdanie prezentów.

Rozradowane i rozpromienione dzieci śpiewały kolendy, deklamowały i bawiły się ochotczo przy dźwiękach muzyki. Wzruszającą była chwila, kiedy

dziatwa zebrała się przed portretem Marszałka Piłsudskiego i wzniosła pełen radości okrzyk: „Niech żyje Dziadzius”.

Pani Czyżykowa ma zmartwienie

P. Dawid Czyżyk, mający swój sklep przy ulicy Rynek Kościuszki Nr. 31, jakoteż i wielkie zaufanie do sprytu i pamięci swojej żony, pozostawił ją w sklepie, a sam widocznie załatwiał swoje interesy handlowe.

W międzyczasie p. Czyżykowa nie próżnowała i zabrała się do przygotowywania towaru do ekspedycji. Po zrobieniu odpowiednich paczek, udała się na poszukiwanie tragarza.

Złodziej oczywiście na to czekał.

Po swoim powrocie pani Czyżykowa stwierdziła brak portfela, który zawierał 100 zł. gotówki i weksle na sumę 330 zł.

Oczywiście lament, meldunek do policji, protokół, oględziny, twierdzenie pani Czyżykowej, że sklep zamknęła, w co my znów tak bardzo nie wierzymy, bo zdaje nam się, że pani Czyżykowa poprostu zapomniała zamknąć sklep, z czego skorzystał złodziej, potem płacz i zgrzytanie zębów, a złodzieja jak niema, tak niema.

Pani Czyżykowie! Mniej roztargnienia i więcej uwagi, a wszystko będzie w porządku.

Z działalności Samarytańskiej Instytucji „Linas Hacedek”

Według statystyki, prowadzonej przez Pogotowie Ratunkowe przy Towarzystwie Dobroczynnym „Linas Hacedek”, ta samarytańska instytucja udzieliła pomocy w 1930 roku w 2371 wypadkach, z czego w styczniu—166, lutym—198, marcu—177, kwietniu—188, maju—213, czerwcu—217, lipcu—183, sierpniu—186, wrześniu—189, październiku—171, listopadzie—232 i grudniu—251. Prócz tego na telefoniczny alarm Pogotowie Ratunkowe wyjeżdżało na prowincję w 137 wypadkach.

W porównaniu z rokiem 1929 Pogotowie wzywane było o 794 razy więcej.

Z powyższego widać, że działalność Pogotowia wskutek stałego rozwoju miasta, wzrasta.

Z sądownictwa

Sędzia Sąd. Okr. w Siedlcach p. Henryk Kłopotowski zgodnie z podaniem został przeniesiony na takież stanowisko do Białegostoku.

Termin polowania na zajace

Termin polowania na zajace mija z dniem 15 stycznia rb.

Po tym terminie polować na zajace nie będzie wolno.

Indyk i Śliwka Riwka

Zbyt duży apetyt na indyka przyczyną zamętu

Jakaś nieznaną nam bliżej z wyglądu i tuszy, jakoteż i wieku baba Jaga wychodowała pięknego i tłustego indyka, z którym wyprawiła do miasta swego męża, celem sprzedania biednego indora

„łakomym i żarłocznym mieszczuchom”.

Kmiotek, posłuszny woli polowicy i dumny ze swej misji, przybył do naszego grodu z indykiem, nie spodziewając się zupełnie, że takie niewinne stworzenie może być przyczyną cudzego nieszczęścia.

Kmiotek kroczył po ulicach miasta, a indyk tymczasem przyglądał się ciekawie przechodniom, kiwając z powagą głową. Tak dostali się obydwa na Sienny Rynek, gdzie

piękny indor wpadł w oko pani Śliwce Riwce,

która wobec dużego entuzjazmu do onego indora zaczęła go targować.—W międzyczasie zjawiał się inny amator tłustych indyków, który też chciał go kupić.—Powstał spór, później rwetes, później

wzajemne wrywanie sobie przestraszono go indyka i utworzyło się wielkie zbiego-

wisko.

Oczywiście, że to „indycze” zdarzenie nie mogło ująć uwagi policjanta, który pani Śliwce

Riwce spisał protokół, za zakłócenie spokoju, zaś kmiotka przywrócił do jego niezaprzechowanego prawa własności.

„Głośniej tam wymyślać”

Krzyczano przy ulicy Żelaznej

Panna Mera Szuster, twierdząc, że została pobita przez niejakiego Szmida, poprosiła policjanta, aby udał się do mieszkania Szmida przy ulicy Żelaznej dla wylegitymowania tego pana.

Kiedy przedstawiciel władzy przybył do mieszkania wspólnie z Szusterówną, matka Szmida Elka wraz z córką Esterą Lew, nawymyślały Szusterównie.

Cała ulica Żelazna zbiegła się, wszyscy chcieli słyszeć, co się dzieje. Ci, którzy przyszli później, i stali w ostatnich rzędach, byli niezadowoleni i krzyczeli pod adresem Szmidów: „Głośniej wymyślać! Nic nie słyszeć”.

Policjant widział się zmuszony skrzętnie zanotować wszystkie kwieciste wyrazy, które zostaną przesłane do Akademii

Umiejętności celem uzupełnienia słownika wyrazów ludowych.

Konkurent Jana Kiepur

Pan Jan B. zam. przy ul. Słomimskiej zapragnął sięgnąć po laury innego Jana, niejakiego Jana Kiepur, śpiewającego pono gdzieś w Warszawie.

Wyszedł więc pan Jan B. na Rynek Kościuszki i po godzinie 12 w nocy urządził dla publiczności, wracającej z ostatniego seansu kin miejscowych, bezpłatny „dodatek dźwiękowo-śpiewny”.

Ponieważ repertuar pana Jana Nie—Kiepur, składający się z popularnej ongiś piosenki „Maryś, ty moja Maryś” nie podobał się dyzurującemu w tej dzielnicy przedstawicielowi władzy, koncert ku zmartwieniu licznej publiczności został przerywany.

Nie mogła się doczekać

GODZINY DWUNASTEJ

Jak wiadomo, przekupki mają prawo zakupywać drób u właścicieli, przybywających do miasta, dopiero od godziny 12 w południe. Zarządzenie to ma na celu ochronę konsumentów od wyzysku ze strony pośredników.

Jednak pani Doba Berezinska, zamieszkała przy ul. Rybny Rynek pod Nr. 1, nie mogła się

doczekać uderzenia godz. dwunastej i próbowała szczęścia już z samego rana. Kiepski „pech” chciał, że nadszedł policjant, który, zdumiał niepomiernie na widok przekupki, kupującej wbrew obowiązującemu prawu drób o tak wczesnej porze, i uwiecznił to zdarzenie w protokole policyjnym.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja R-Kościuszki 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1